

Połowanie na AfD

31 stycznia 2024

Imperium uznanych partii w Niemczech rozpada się, podczas gdy wioska rebeliantów z Alternative für Deutschland (AfD) rośnie i kwitnie – póki co.

W trzech bastionach – Brandenburgii, Saksonii i Turyngii – wybory landowe zaplanowano na jesień. We wszystkich tych miejscach AfD mogłaby stać się najsilniejszą siłą, być może nawet utworzyć rząd. I nagle delegalizacja AfD jest na ustach wszystkich. Ale na ile jest to realne? Jakie są inne opcje, aby poradzić sobie z niewygodnymi buntownikami? Niemiecki tygodnik „Junge Freiheit” rozejrzał się po zbrojowni. Nasz galijski bohater Asterix prawdopodobnie powiedziałby: „Oni są szaleni, ci ludzie z establishmentu!”. Oto osiem najważniejszych środków.

Ogólny zakaz działalności AfD

Najtwardszą bronią w walce z AfD miałyby być generalne zdelegalizowanie partii, w tym jej organizacji pokrewnych. Jedynie większością dwóch trzecich głosów właściwego Senatu Federalnego Trybunału Konstytucyjnego może wprowadzić taki zakaz. Tylko rząd federalny, Bundestag i Bundesrat mogą ją zaproponować. W przypadku delegalizacji majątek partii zostałby skonfiskowany, a posłowie, którzy dostali się do parlamentu z list partyjnych, straciliby mandat.

Choć poważnie zaszkodziłoby to AfD, nie byłby to koniec. Przedstawiciele wybierani w wyborach bezpośrednich nadal zachowałiby swój mandat. Jeśli będzie ich wystarczająco dużo, frakcja AfD może nadal istnieć ze swoimi prawami parlamentarnymi. AfD już zapowiedziała zamiar zaskarżenia zakazu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Chociaż szanse na sukces w Strasburgu są duże, nie unieważniłoby to wyroku z Karlsruhe. Niemcy zostałyby jednak skompromitowane na

arenie międzynarodowej.

Delegalizacja Junge Alternative

W przeciwieństwie do AfD, Junge Alternative (JA) [młodzieżówka AfD] nie może powoływać się na przywileje partyjne.

Centralną rolę odgrywa Federalny Urząd Ochrony Konstytucji, który podlega federalnym i landowym ministerstwom spraw wewnętrznych. Chociaż władze są związane instrukcjami, przedstawiają się jako pozornie neutralne organy kontrolne, które przypisały JA trudne do oceny etykiety, takie jak „zdeklarowany prawicowy ekstremizm”. Od tej stygmatyzacji do zakazu nie jest aż tak daleko.

Całkiem możliwe, że zakaz zostanie zniesiony po latach sporów prawnych, co pokazały w przeszłości udane procesy AfD przeciwko Urzędowi Ochrony Konstytucji. Jednak już sama ta niepewność może wystarczyć, aby odstraszyć potencjalnych kandydatów ze środowiska konserwatywnego, zwłaszcza jeśli są dopiero na początku swojej kariery. Partia będzie ich wtedy brakować w przypadku ewentualnego udziału rządu, gdy trzeba będzie obsadzić stanowiska administracyjne.

Ataki na prawa grup parlamentarnych

Państwu trudno jest walczyć z AfD, gdy jej członkowie stają się deputowanymi i tworzą frakcje lub ugrupowania parlamentarne. Na przykład w 2019 r. bawarski Urząd Ochrony Konstytucji przyznał, że musiał zaprzestać inwigilacji wywiadowczej trzech polityków AfD po tym, jak weszli oni do parlamentu landowego i weszli w skład 32-osobowej grupy parlamentarnej AfD. W związku z tym do uznanych grup parlamentarnych należy poddanie swoich niepopularnych rywali w parlamencie wszelkiego rodzaju szykanom.

Nowicjuszom w Bundestagu pokazano, kto tu rządzi, podczas

pierwszej sesji w 2017 r., kiedy najstarszy przedstawiciel – Wilhelm von Gottberg – nie został dopuszczony do wygłoszenia przemówienia inauguracyjnego, co jest tradycją parlamentarną od dziesięcioleci. W tym celu zmieniono regulamin wewnętrzny. Była to doskonała okazja dla frakcji parlamentarnej AfD, ponieważ jedyne odstępstwo od tej tradycji było wcześniej forsowane przez narodowych socjalistów.

W gruncie rzeczy wyjaśnia to grę. Grupie parlamentarnej AfD odmawia się prawa np. obsadzenia stanowiska wiceprzewodniczącego parlamentu, który ma znaczący wpływ na debatę. Krytykuje to grupa parlamentarna AfD, wykorzystując swoje platformy informacyjne, ponieważ jest ona praktycznie nieobecna w mediach o ugruntowanej pozycji. Z kolei inne ugrupowania parlamentarne skarżą się na to, że frakcja AfD przedstawia się jako ofiara, mimo że to one kreują sytuację.

Wycofanie finansowania stron

W 2017 r. Federalny Trybunał Konstytucyjny stwierdził w kontekście postępowania w sprawie delegalizacji NPD, że chociaż delegalizacja partii jest bezprawna, to nie dotyczy to wycofania finansowania. Dlatego, zdaniem Karlsruhe, następca NPD „Die Heimat” słusznie nie otrzymuje od państwa żadnych pieniędzy od 2021 roku. Była to wyraźna wskazówka, która została chętnie przyjęta. W tym samym roku Ustawa Zasadnicza została zmieniona na rzecz „ustawy wykluczającej niekonstytucyjne partie z finansowania partii„. Głównym celem jest oczywiście AfD.

Ponieważ AfD, w przeciwieństwie do partii o ugruntowanej pozycji, ma niewielu znaczących darczyńców z sektora biznesowego i w związku z tym jest szczególnie uzależniona od zwrotu kosztów kampanii wyborczej, wycofanie się miałoby na nią początkowo wpływ. AfD mogłaby jednak wykorzystać zainteresowanie mediów do kampanii fundraisingowych. Jeśli sądy, po spodziewanym sporze prawnym, również uchylą

wycofanie, utrata reputacji ich przeciwników byłaby ogromna. Nie miałoby to wpływu na fundusze grup parlamentarnych.

Oszczerstwo ze strony nadawców publicznych

Politycy AfD są systematycznie marginalizowani nie tylko przez telewizję publiczną, o czym świadczą ich rzadkie występy w talk show; są też masowo oczerniani. Przykładem może być kampania zainicjowana przez powiązaną z państwem siatkę śledczą „Correctiv”, która fałszywie kojarzy AfD z narodowosocjalistycznymi planami wysiedleń. Te bezpodstawne zarzuty były dalej rozpowszechniane przez nadawców publicznych jako rzekome fakty.

Jednak sama telewizja publiczna znajduje się obecnie pod presją, ponieważ rażąco narusza zasady neutralności programowej. Wraz ze wzrostem sondaży politycy AfD mogą być zapraszani częściej. Ponadto wciąż zmniejsza się znaczący wpływ nadawców publicznych na opinię publiczną. Młodszy ludzie coraz częściej czerpią informacje polityczne z mediów społecznościowych. Tutaj AfD jest – prawdopodobnie z konieczności – znacznie bardziej obecna ze swoim przekazem niż inne partie.

Korzystanie z „ochrony konstytucji”

Podczas gdy niemieccy ministrowie spraw wewnętrznych nie mogą po prostu zdelegalizować partii, Urząd Ochrony Konstytucji pozwala im atakować niepożądanych konkurentów pod przykrywką pozornie obiektywnej władzy. Wiarygodność ich ustaleń jest widoczna na przykład w Turynii. Minister spraw wewnętrznych Georg Maier (SPD) piętnuje AfD i JA jako „zdeklarowanych prawicowych ekstremistów”. Jednak jako lider SPD jest także rywalem politycznym.

Na czele tej władzy od 2015 r. stoi Stephan Kramer, polityk

SPD i były sekretarz generalny Centralnej Rady Żydów. W związku z tym w 2012 roku publicznie obraził polityka Partii Lewicy Bodo Ramelową jako „część długiej tradycji antyizraelskiej lewicy”. Teraz pracuje dla niego, nawet bez kwalifikacji prawniczych.

Ataki na prawa podstawowe

Jeśli obecny trend się utrzyma, Björn Höcke, lider kraju związkowego i frakcji AfD w Turyngii, może zostać pierwszym premierem z ramienia niebieskiej Partii Demokratycznej. Reakcje na tę możliwość są widoczne w petycji, pod którą podpisało się obecnie 1,4 miliona osób, poważnie domagającej się powstrzymania „faszysty” i pozbawienia go podstawowych praw. „Höcke nie powinien już być wybierany”. W tym celu powołuje się na art. 18 ustawy zasadniczej. Rząd federalny powinien złożyć taki wniosek w Karlsruhe, czytamy w petycji.

Pozbawianie rywali politycznych prawa do kandydowania w wyborach w celu niedopuszczenia ich do władzy jest cechą charakterystyczną państw autorytarnych. Artykuł 18 zezwala w indywidualnych przypadkach na ograniczenie wolności słowa, własności i prawa do azylu i był bezskutecznie przywoływany tylko cztery razy w historii Republiki Federalnej Niemiec. Eksperci twierdzą, że prawo to mogłoby być stosowane do stowarzyszeń lub partii z mniejszymi przeszkodami.

Ataki na fundamenty partyjne

Oprócz oficjalnych dotacji dla partii – obecnie prawie 200 milionów euro w budżecie federalnym – istnieje również tajne finansowanie za pośrednictwem tak zwanych fundacji powiązanych z partią; bagno, na którym znika do 700 milionów euro rocznie przy niewielkim nadzorze. Jeśli przyjrzymy się bliżej organizatorom demonstracji przeciwko AfD, często znajdziemy podejrzanе stowarzyszenia, które są finansowane nie tylko z funduszy ministerstwa, ale także z fundacji partyjnych.

Niekontrolowany wzrost stał się tutaj oczywisty, gdy AfD chciała dostać kawałek tortu dla swojej Fundacji Dezyderiusza Erazma, czego oczywiście odmówiono. W rzeczywistości partie pomagały sobie majątkiem publicznym bez podstawy prawnej, co ujawnił pozew AfD przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym. W odpowiedzi najwyżsi sędziowie w Niemczech zmusili parlament do uchwalenia ustawy o fundacjach partyjnych, która została spreparowana tak, aby na razie wykluczyć fundację AfD.

Partia stowarzyszona musi być reprezentowana w Bundestagu m.in. przez co najmniej trzy kadencje – co nie ma jeszcze miejsca w przypadku AfD – i nie może być wykluczona z finansowania partii, co może wkrótce nastąpić w przypadku AfD. O ile i w tym przypadku jest prawdopodobne, że pozew AfD zakończy się sukcesem, o tyle zajmie to lata. Ogólnie rzecz biorąc, Karlsruhe jest zaskakująco powolne, gdy powodem jest AfD. Wciąż toczą się postępowania z pierwszej kadencji frakcji AfD.

Ta analiza została pierwotnie opublikowana przez tygodnik „Junge Freiheit”.

Źródło zagraniczne: „The European Conservative”

Źródło polskie: MyslPolska.info